

Radni pytali o alarmy

Data publikacji: 2.07.2013 7:00

Ustrońscy radni zapoznali się z informacją służb mundurowych na temat stanu bezpieczeństwa w mieście. Zastrzeżeń nie było, ale radni podczas sesji poruszyli temat fałszywych alarmów.

Na terenie Ustronia działa pięć jednostek ochrony przeciwpożarowej – jedna jednostka ratowniczo - gaśnicza PSP oraz 4 OSP. Strażacy ochotnicy z Ustronia do dyspozycji mają 11 wozów pożarniczych. Choć to sporo, to jednak jak wynika z opracowania przygotowanego dla radnych, średnia wieku średnich i ciężkich wozów przekracza 25 lat. W tym roku strażacy, dzięki dotacji rady miasta i Śląskiej Komendy Wojewódzkiej, będą mogli zakupić jeden nowy wóz. W połowie lipca, przy górnej stacji kolejki linowej rozpocznie się również montaż nowego przekaźnika sygnału krótkofalówek używanych przez strażaków. Ma to poprawić łączność w całym powiecie.

Jak wynika z danych przedstawionych radnym, w minionym roku na terenie gminy zanotowano 272 zdarzenia, w tym 40 pożarów, 205 miejscowych zagrożeń oraz 27 fałszywych alarmów. Do końca maja bieżącego roku, strażacy zanotowali 24 pożary i 10 fałszywych wezwań. Właśnie o te, niepotrzebne interwencje pytali radni podczas sesji. **Dlaczego jest ich aż tyle** – zadawali pytania radni.

Jak tłumaczy mł. Bryg. Damian Legierski dowódca JRG w Ustroniu, alarmy są podzielone na trzy kategorie. Pierwszą z nich są te w dobrej wierze. **One zdarzają się dosyć rzadko**, przyznaje Legierski. To wówczas, kiedy ktoś jest przekonany, że się coś wydarzyło, zgłasza to, później się okazuje, że zagrożenia nie było. **Traktujemy to jako pozytywne zjawisko społeczne, ktoś reaguje na to, że coś mogło się stać.** – mówi Legierski.

Niestety ciągle zdarzają się przypadki złośliwego powiadamiania służb o nieistniejących zagrożeniach. Złośliwe i zaplanowane wprowadzenie w błąd służb ratowniczych.

Ale fałszywe alarmy pochodzą też z monitoringu pensjonatów czy hoteli i innych obiektów użyteczności publicznej. To tak zwany pierwszy stopień alarmu. Wpierw sygnalizowany jest w recepcji danego budynku. Jeżeli osoba odpowiedzialna nie sprawdzi, co się wydarzyło i ewentualnie nie anuluje alarmu, wówczas sygnał trafia do Państwowej Straży Pożarnej oraz firmy ochroniarskiej. **W PSP wyświetla się adres miejsca, gdzie pojawiło się zagrożenie, każdorazowo my musimy do takiego wezwania wyjechać** – dodaje Legierski.

Jak mówi komendant, takie są przepisy, wyjechać trzeba do każdego wezwania, dopiero na miejscu można stwierdzić czy zagrożenie istnieje, czy nie. Choć, oczywiście fałszywe alarmy powodują niepotrzebne zaangażowanie sił i środków, to lepiej czasami dmuchać na zimne.

Jan Bacza